



MEDAL HIPOKRATESA



*Dzisiejsza Akademia Medyczna w Gdańsku
została powołana do życia 8 października 1945 roku;
obecnie jest znaczącą, o bogatej tradycji Uczelnią na Wybrzeżu,
która w roku 2005 będzie obchodziła Jubileusz 60-lecia swojej działalności.*

Aktualnie w AMG studiuje 3700 studentów na 9 kierunkach studiów i 120 doktorantów, a Uczelnia i jej dwa szpitale kliniczne zatrudniają łącznie 3300 pracowników. Pierwsi jej studenci odebrali dyplomy ukończenia studiów w roku 1950 i poczynając od roku 2000 corocznie w Uczelni organizowana jest specjalna, podniosła uroczystość Jubileuszu 50-lecia ukończenia studiów i odnowienia dyplomów. Jest to bardzo szczególna, o dużym ładunku emocjonalnym uroczystość, stanowiąca dla jej uczestników wzruszającą kłamrę zamykającą okres aktywności zawodowej i niejednokrotnie ostatnia sposobność odnowienia i podtrzymania więzów przyjaźni i kontaktów z Koleżankami i Kolegami z lat studenckich.

Pragniemy jeszcze bardziej podnieść rangę tej uroczystości przez wybite specjalnego pamiątkowego Medalu Hipokratesa, który będzie wręczany Jubilatam wraz z odnowionym dyplomem. Projekt medalu wykonał artysta rzeźbiarz Witold Tolkin, który jest autorem także wcześniejszych medali AMG; nawiązuje więc do nich artystycznie Medal Hipokratesa z pewnością stanie się ważną pamiątką dla naszych absolwentów i ich rodzin.

Sprzyjając wielce tej inicjatywie, pragnę zwrócić się z gorącą prośbą i apelem do szerokiego grona absolwentów naszej Almae Matris, w kraju i na świecie, o materialne wsparcie projektu poprzez przekazywanie na ten cel wpłat na rzecz:

FUNDACJA ROZWOJU AKADEMII MEDYCZNEJ W GDAŃSKU
nr konta: 06 1090 1098 0000 0000 0901 5714 z dopiskiem „Medal”

Listę łaskawych darczyńców zamierzamy publikować na łamach Gazety AMG i w naszej witrynie internetowej www.amg.gda.pl, informując równocześnie o postępach w gromadzeniu funduszu. Swoją prośbę kieruję nie tylko do indywidualnych absolwentów, ale także do współpracujących z AMG instytucji i towarzystw naukowych oraz organizatorów konferencji naukowych i zjazdów koleżeńskich odbywających się w AMG.

Niech Medal Hipokratesa stanie się wyrazem społecznego uznania i podziękowania za poniesiony trud 50-letniej odpowiedzialnej pracy dla dobra chorego.

Prof. Wiesław Makarewicz
Rektor Akademii Medycznej w Gdańsku

Z życia Uczelni

JUBILEUSZ 90-LECIA URODZIN PROFESORA STEFANA KRYŃSKIEGO

Gdańsk, dnia 1 sierpnia 2004

Pan
Profesor Stefan KRYŃSKI,
Em. Kierownik
Katedry i Zakładu Mikrobiologii Lekarskiej
Akademii Medycznej
w Gdańsku

W imieniu Senatu Akademii Medycznej w Gdańsku, całej społeczności akademickiej i swoim własnym pragnę złożyć Panu Profesorowi najserdeczniejsze gratulacje z okazji pięknego Jubileuszu 90. urodzin.

W tym szczególnym dniu proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za liczne dokonania na polu zawodowym wraz z życzeniami dalszego dobrego zdrowia, sił i nieustającej pogody ducha.

Prof. Wiesław Makarewicz
Rektor



Kartka dla Starego Profesora



Dla Wielce Szanownego Jubilata,
Autora znanego i lubianego
przez Czytelników „Gazety AMG” cyklu
„Kartki ze wspomnień starego profesora...”
kartka od redakcji –
z wyrazami naszej pamięci,
najlepszymi życzeniami zdrowia
i wszelkiej pomyślności, i podziękowaniami
za wieloletnią współpracę z naszą redakcją,
która – oby ! – trwała i zaowocowała następnymi
Kartkami...
Czekamy, Panie Profesorze!

ŚRODOWISKOWA INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO

W piątek 1 października 2004 r. odbędzie się środowiskowa inauguracja roku akademickiego 2004/2005 w uczelniach województwa pomorskiego. W programie:

- Msza św. w intencji pracowników i studentów wyższych uczelni województwa pomorskiego, koncelebrowana przez metropolitę gdańskiego ks. abp. dr. Tadeusza Gocłowskiego w Bazylice Archikatedralnej w Gdańsku-Oliwie o godz. 8.30.
- Złożenie kwiatów pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców o godz. 10.00
- Koncert okolicznościowy w Państwowej Operze Bałtyckiej w Gdańsku o godz. 18. Zaproszenia na koncert są limitowane dla poszczególnych uczelni.

Z okazji Jubileuszu Pana Profesora Stefana Kryńskiego rektor prof. Wiesław Makarewicz w towarzystwie prof. Józefa Terleckiego, przewodniczącego zarządu Klubu Seniora oraz członków tego zarządu w osobach mgr Stanisławy Kaźmierczak i prof. Michała Nabrzyskiego odwiedzili Jubilata i złożyli Mu serdeczne życzenia oraz wręczyli kosz kwiatów od Uczelni i przygotowany przez Dział Socjalny upominek.

Na stronach 10–11 przypominamy jedną z „Kartek” poświęconą zdobywaniu stopni naukowych przez Jubilata.

W numerze...

Medal Hipokratesa	1
Jubileusz 90-lecia urodzin	
Profesora Stefana Kryńskiego	2
Program środowiskowej inauguracji	
roku akademickiego	2
Program inauguracji roku	
akademickiego w AMG	3
Kalendarium Rektorskie	4
Nowy doktor habilitowany	4
Z Senatu AM w Gdańsku	5
Tamtego lata w Warszawie	6
Kadry AMG i SPSK ACK AMG	8
Pożegnanie Prof. Aleksandra	
Dubrzyńskiego	9
O pladze „edycji” słów kilka	9
Kartka ze wspomnień	
starego profesora	10
Nowa płyta Chóru AMG	12
Polecamy czytelnikom	12
Kontynuacja „Przemysłów”	14
Szlakiem na północ	15
Studenci Oddziału Pielęgniarstwa	
zdobywają licencjat	16

GAZETA AMG

Redaguje zespół: prof. dr hab. Marek Hebanowski, prof. dr hab. Brunon Imieliński (red. naczelny), prof. dr hab. Roman Kaliszan, prof. dr hab. Marek Lato-szek, mgr Józefa de Laval (z-ca red. naczelnego), dr Emilia Mierzejewska, dr hab. Antoni Nasal, prof. nzw., dr Tomasz Zdrojewski, sekretarz red.: mgr Danuta Gołębiowska, red. tech.: mgr Tadeusz Skowrya. Fot. Dariusz Omernik.

Adres redakcji: Biblioteka Główna AMG,
Gdańsk, ul. Dębinki 1, tel. 349-14-83;
e-mail: gazeta@amg.gda.pl;
www: http://www.gazeta.amg.gda.pl

Druk: *Drukonsul*. Nakład: 650 egz.

Wydanie dofinansowane przez KBN

Redakcja zastrzega sobie prawo niewykorzystania materiałów nie zamówionych, a także prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Warunki prenumeraty:

Cena rocznej prenumeraty krajowej wynosi 36 zł, pojedynczego numeru 3 zł; w prenumeracie zagranicznej – 3 USD.

Należność za prenumeratę należy wpłacać na konto Akademii Medycznej w Gdańsku z dopiskiem: prenumerata „Gazety AMG”:

Bank Zachodni WBK S.A. Oddz. Gdańsk
76 10901098 0000 0000 0901 5327

REKTOR I SENAT**AKADEMII MEDYCZNEJ W GDAŃSKU**

mają zaszczyt zaprosić na

UROCZYSTOŚĆ INAUGURACJI ROKU AKADEMICKIEGO 2004/2005

która odbędzie się w piątek, dnia 8 października 2004 r. o godz. 10.00
w gmachu COLLEGIUM BIOMEDICUM, sala wykładowa im. prof. St. Hillera,
Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Dębinki I

PROGRAM

- Hymn państwowy
- Przemówienie rektora, prof. dr. hab. Wiesława Makarewicza
- Wręczenie świadectwa akredytacyjnego dla kierunku kształcenia farmacja, na Wydziale Farmaceutycznym Akademii Medycznej w Gdańsku – prof. dr hab. Maciej Gembicki, przewodniczący Komisji Akredytacyjnej Konferencji Rektorów Uczelni Medycznych
- Immatrykulacja
- *Gaude Mater Polonia*
- Przemówienie przedstawiciela studentów
- Wystąpienia gości
- Wręczenie dyplomów oraz medali *PRIMUS INTER PARES* wyróżniającym się absolwentom i ogłoszenie listy nagrodzonych studentów
- Wręczenie odznaczeń
- Wykład inauguracyjny: *DEPRESJA – KLUCZOWY PROBLEM WSPÓLCZESNEJ MEDYCZYNY* – prof. dr hab. med. Jerzy Landowski, kierownik Kliniki Chorób Psychiczych i Zaburzeń Nerwicowych AMG
- *Gaudeamus*

Inauguracja poprzedzona zostanie uroczystą Mszą św. w tym samym dniu o godz. 8.30 w kościele pw. Matki Boskiej Częstochowskiej w Gdańsku – Wrzeszczu przy ul. M. Skłodowskiej-Curie 3B.

Rektor i Stowarzyszenie Absolwentów AMG zapraszają na
PIKNIK POINAUGURACYJNY

w piątek, dnia 8 października 2004 r. o godz. 18. do leśniczówki „WRÓBLÓWKA”. W programie: ognisko, pieczony dzik, bigos, piwo, śpiewy. Do tańca przygrywać będzie kapela. Wstęp odpłatny (15 zł od osoby). Liczba miejsc ograniczona. Karty wstępu do nabycia w Dziale Współpracy z Zagranicą i Programów Międzynarodowych, ul. M. Skłodowskiej-Curie 3a (tel. 349-12-00).

W dniu 26 sierpnia 2004 r. zmarł po długiej chorobie

prof. dr hab. med. Kazimierz ADAMKIEWICZ

kierownik Kliniki Urologii Instytutu Chirurgii Akademii Medycznej w Gdańsku w latach 1971–1989. Znany urolog i nauczyciel kilku pokoleń lekarzy, cieszący się głębokim szacunkiem i uznaniem całego środowiska naukowego. Wyróżniony wieloma odznaczeniami, w tym Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W dniu 23 sierpnia 2004 r. zmarła

dr med. Monika ŻYROMSKA-FRYDRYCH

W latach 1953–1968 asystent, starszy asystent i adiunkt Katedry i Kliniki Chorób Nerwowych. Ceniony neurolog, wybitny specjalista w dziedzinie chorób zapalnych układu nerwowego, nauczyciel wielu pokoleń lekarzy, człowiek o wysokich walorach etyczno-moralnych.

Kalendarium Rektorskie

01.07.04 – posiedzenie Senatu AMG

02.07.04 – egzamin wstępny na kierunku: lekarski, stomatologia i farmacja w AMG

03.07.04 – prorektor ds. nauki prof. Roman Kaliszan wraz z Matronką uczestniczyli w dorocznym spotkaniu Przyjaciół Radia Gdańsk z okazji 59. rocznicy powstania Rozgłośni Polskiego Radia w Gdańsku. Wyróżnionym pracownikom Radia Gdańsk wręczono Bursztynowe Mikrofony

13.07.04 – konferencja prasowa z udziałem rektora, prorektorów oraz dyrektorów AMG

i ACK SPSK nr 1, poświęcona m.in. takim tematom jak: podsumowanie rekrutacji na studia w roku akademickim 2004/2005 oraz podsumowanie udziału AMG w II Bałtyckim Festiwalu Nauki

16–17.07.04 – rektor prof. Wiesław Makarewicz wizytował zajęcia w Letniej Szkole Biotechnologii w Sobieszewie

26.07.04 – posiedzenie Uczelnianej Komisji Rekrutacyjnej z udziałem rektora prof. Wiesława Makarewicza.



UCHWAŁA NR 30/03/04

Senatu Akademii Medycznej w Gdańsku

z dnia 1 lipca 2004 r.

w sprawie wprowadzenia zmian w Statucie AMG

§ 1

Senat Akademii Medycznej w Gdańsku, po wniesieniu poprawek, zatwierdza zaproponowane przez Senacką Komisję Statutową następujące zmiany w Statucie Akademii Medycznej w Gdańsku:

1. Ust. 1 § 16 otrzymuje brzmienie:

„1. Wniosek rady wydziału o utworzeniu albo rozwiązaniu instytutu lub katedry składającej się z kilku jednostek, włączeniu lub wyłączeniu z instytutu lub katedry powinien być przyjęty przez radę wydziału po zapoznaniu się z opinią nauczycieli akademickich zatrudnionych w tej jednostce”.

2. W ust.4 § 11 usuwa się zapis o brzmieniu: „Jednostki organizacyjne wymienione w ust. 1 i 2 tworzy, przekształca i znosi senat.”. W to miejsce wprowadza się nowy zapis, o brzmieniu: **„Wniosek o utworzenie, przekształcenie i zniesienie jednostki międzywydziałowej winien być zaopiniowany przez wszystkie rady wydziału”.**

3. W § 24 pkt. 6 po słowie „charakterze” dodaje się słowa **„ogólnouczelnianym, międzywydziałowym,”**

§ 2

Uchwała wchodzi w życie z dniem podpisania.

Nowy doktor habilitowany

Na Wydziale Farmaceutycznym AMG stopień doktora habilitowanego nauk farmaceutycznych otrzymała dr n. farm. **Mirostawa KRAUZE-BARANOWSKA**, adiunkt Katedry i Zakładu Farmakognozji, praca pt. „Badania dimerycznych pochodnych flawonoidowych w niektórych gatunkach o znaczeniu leczniczym z podgromady gymnospermae”, uchwała Rady Wydziału Farmaceutycznego AMG w sprawie nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego w zakresie farmacji z dnia 18.12.2003 r. zatwierdzona decyzją Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów z dnia 31.05.2004 r.

Na wstępie obrad przewodniczący Senatu rektor prof. dr hab. Wiesław Makarewicz wręczył akt nominacji na stanowisko profesora nadzwyczajnego w AMG dr. hab. Janowi Rogowskiemu i przekazał z tej okazji gratulacje.

1. Na wniosek dziekana Wydziału Lekarskiego prof. dr. hab. Janusza Morysia Senat zaopiniował pozytywnie następujące wnioski:

a) w sprawie mianowania na stanowisko profesora zwyczajnego w Akademii Medycznej w Gdańsku prof. dr. hab. Marii Korzon, kierownika Kliniki Pediatrii, Gastroenterologii i Onkologii Instytutu Pediatrii AMG oraz prof. dr. hab. Jadwigi Roszkiewicz, kierownika Katedry i Kliniki Dermatologii, Wenerologii i Alergologii AMG,

b) w sprawie powołania dr. n. med. Jarosława Furmańskiego na stanowisko kierownika Samodzielnej Pracowni Informatyki Medycznej Akademii Medycznej w Gdańsku,

c) w sprawie powołania Zakładu Psychologii Klinicznej w Katedrze Chorób Psychiczych Akademii Medycznej w Gdańsku,

d) w sprawie wystąpienia Zakładu Higieny i Epidemiologii ze struktury Instytutu Medycyny Społecznej.

2. Senat w głosowaniu tajnym nie udzielił poparcia trzem wnioskom z Rady Wydziału Lekarskiego: w sprawie mianowania na stanowisko profesora nadzwyczajnego dr. hab. Jolanty Kubasik i dr. hab. Krzysztofa Preisa oraz w sprawie mianowania na stanowisko profesora zwyczajnego prof. dr. hab. Marka Latoszka.

3. Na wniosek dziekana Wydziału Farmaceutycznego prof. dr. hab. Marka Wesotowskiego Senat zaopiniował pozytywnie wniosek w sprawie powołania prof. dr. hab. Wojciecha Czarnowskiego na stanowisko kierownika Katedry i Zakładu Toksykologii Akademii Medycznej w Gdańsku.

4. Na wniosek Senackiej Komisji Statutowej, reprezentowanej przez prof. dr. hab. Andrzeja Myślińskiego Senat zatwierdził, po wniesieniu poprawek, zaproponowane przez Senacką Komisję Statutową zmiany w Statucie AMG i przyjął w tej sprawie stosowną uchwałę. (Pełny tekst uchwały w załączeniu)

5. Na wniosek prorektora ds. dydaktyki prof. dr. hab. Bolestawa Rutkowskiego Senat zaopiniował pozytywnie propozycje zmian w Uchwale nr 24/03/04 z dnia 19.04.04 dotyczące rekrutacji na

Z Senatu AM w Gdańsku

Sprawozdanie z posiedzenia w dniu 1 lipca 2004 r.

studia dzienne w roku akademickim 2005/2006 i przyjął w tej sprawie stosową uchwałę.

6. Na wniosek prof. dr. hab. M. Żydowo, w zastępstwie którego referował sprawę prof. dr. hab. Julian Świerczyński, Senat zatwierdził przedstawioną recenzję dorobku naukowego prof. dr. hab. Aleksandra Koja, w związku z toczącą się procedurą nadania tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego.

7. Na wniosek dziekana Wydziału Lekarskiego prof. dr. hab. Janusza Morysia Senat zaopiniował pozytywnie wniosek w sprawie nadania tytułu doktora *honoris causa* naszej Uczelni prof. Edwardowi J. Johns, kierownikowi Department of Physiology, University College, w Cork, Irlandia.

8. Na wniosek dziekanów Wydziałów Farmaceutycznego i Lekarskiego AMG Senat zaopiniował pozytywnie wnioski Rad Wydziałów o przyznanie medalu „Zasłużonemu Akademii Medycznej w Gdańsku” niżej wymienionym:

z Wydziału Farmaceutycznego:

- dr. Janinie Szulc,
- dr. Eugeniuszowi Haciowi,
- Stanisławie Mielczarek

z Wydziału Lekarskiego:

- prof. dr. hab. Janowi Stępińskiemu
- prof. dr. hab. Julianowi Świerczyńskiemu.

9. Senat zaopiniował pozytywnie wniosek dziekana Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG-AMG dr. hab. Jacka Bigdy, prof. nzw. AMG w sprawie zagwarantowania z budżetu Uczelni kwoty nie przekraczającej 300 tys. PLN na współfinansowanie projektu: wyposażenie nowoczesnego, naukowo-dydaktycznego ośrodka badań biomedycznych na zwierzętach w Gdańsku i przyjął w tej sprawie stosowaną uchwałę.

10. Na wniosek dyrektora administracyjnego dr. Sławomira Bautembacha Senat zaopiniował pozytywnie następujące wnioski i przyjął odpowiednie uchwały:

a) w sprawie wydzielenia z mienia AMG części majątku o wartości

77567,41 zł na zwiększenie funduszu założycielskiego ACMMIT SPSK AMG w Gdańsku,

b) w sprawie rozporządzenia działką gruntową położoną przy ul. Powstańców Warszawskich w Gdańsku i zaakceptowania proponowanych przez Urząd Miasta działek zastępczych wymienionych w Uchwale Senatu nr 35/03/04 o łącznej powierzchni 8280 m².

11. Zastępca przewodniczącego Senackiej Komisji Wydawnictw dr. hab. med. Krystyna Raczyńska, prof. nzw. AMG przedstawiła projekt planu wydawniczego na rok 2004 informując, że Komisja szczegółowo przeanalizowała każdy ze zgłoszonych tytułów przed przyjęciem do planu. W dniu 14.04.04 Komisja zatwierdziła w przedstawionym planie 32 pozycje skryptów, 23 habilitacje oraz inne wydawnictwa Dziekanatów WL i WF, Działu Organizacji i Zarządzania, jak również Komitetu Organizacyjnego Uroczystości Odnowienia Dyplomów Absolwentów AMG 1945-1955. Projekt wzbudził szeroką i żywą dyskusję, w toku której przedstawiono wiele uwag krytycznych. Reasumując dyskusję w sprawie planu wydawniczego rektor prof. Makarewicz zwrócił się z propozycją, aby nie przyjmować na dzisiejszym posiedzeniu Senatu przedstawionego przez Senacką Komisję Wydawnictw planu

wydawniczego, odkładając jego przyjęcie do pierwszego powakacyjnego posiedzenia Senatu. Należy zweryfikować go pod względem merytorycznym, rozważając możliwość umieszczenia pewnej części publikacji jako materiałów dydaktycznych na stronie domowej AMG w Internecie. Rektor zobowiązał prorektora ds. nauki prof. R. Kaliszana do weryfikacji ustaleń Komisji.

12. W sprawach bieżących dyrektor dr. Sławomir Bautembach podzielił się informacją dotyczącą zaległych urlopów wypoczynkowych oraz braku aktualnych badań lekarskich. Kontrola w Uczelni stwierdziła w tym zakresie poważne zaniedbania. Wkrótce zostaną wystosowane do kierowników jednostek stosowne pisma regulujące powyższą sytuację.

W dalszej części posiedzenia prorektor ds. dydaktyki prof. B. Rutkowski przedstawił informację o przygotowaniu do rekrutacji na studia w roku akademickim 2004/2005. Na Wydziale Lekarskim, kierunku medycyna dokumenty złożyły 964 osoby, czyli 4,82 kandydata na 1 miejsce, natomiast na kierunku stomatologia 283 osoby, czyli 5,56 kandydata na 1 miejsce. Na Wydziale Farmaceutycznym złożyło dokumenty 458 osób, czyli 4,82 kandydata na 1 miejsce. Egzamin wstępny odbędzie się 2 lipca br., przygotowany i organizowany jest przez Centrum Egzaminów Medycznych w Łodzi i odbędzie się równocześnie na wszystkich uczelniach medycznych w kraju.

mgr Marlena Piór-Chastre

ALMA MATER



Relief umieszczony na zachodniej elewacji budynku Rektoratu AMG (inf. T. Keslinka)

Portret powstańca wisi nad sofą. To ulubiony obraz profesor Janiny Suchozrewskiej. Mały chłopiec w hełmie i z karabinem – żeby uchodzić za dorosłego – trzyma w ustach papierosa.

Namalował go w 1945 roku Bernard Frydrysiak, który ukrywał się w majątku Radonie pod Warszawą u inżyniera Chrzanowskiego. Po wojnie podarował obraz gospodarzowi, zaś Jan Chrzanowski, już w Gdańsku, ofiarował go małemu powstańcowi, czyli Janeczce Tatariewicz (potem Suchozrewskiej), harcerce z Szarych Szeregów, która w chwili wybuchu Powstania Warszawskiego miała czternaście lat i przez sześćdziesiąt trzy dni była łączniczką w Śródmieściu. Była znakomicie przeszkolona, znała każdą ulicę, bramę, podwórko, przejście.

Kilka dni przed wybuchem powstania jej drużynowa przyszła do pani Tatariewiczowej, by zapytać o zgodę. – Co mam zrobić – zafrasowała się mama – skoro wiem, że jeśli jej nie pozwolę, to i tak pójdzie.

– Czy mogę wziąć skarpetki tatusia? – zapytała Janka, pakując plecak.

– Nie, nie ruszajmy rzeczy tatusia, niech czekają na jego powrót.

Ojciec, porucznik rezerwy, znany warszawski adwokat, Jan Tatariewicz, brat profesora filozofii Władysława, walczył z Niemcami we wrześniu 1939 roku, a w nocy z 16 na 17 września przekroczył polską granicę i był internowany w Rumunii.

Niemcy zaraz po zajęciu Warszawy wyrzucili jego żonę i córki z pięknego, siedmiopokojowego mieszkania przy Wiejskiej. Mieszkały teraz na Ochocie i stamtąd właśnie obie Tatariewiczówny Janeczka i jej starsza siostra Elżunia, która zdała właśnie w konspiracji maturę i skończyła kurs sanitariuszek, poszły do powstania.

Z czystego patriotyzmu.

Janeczka pamięta, że 1 sierpnia było bardzo ciepło, szła w grubych skarpetkach, bo w końcu jakieś znalazła, oraz w ciężkich sportowych butach i była niestychanie dumna, że będzie walczyć.

Po Elżbietę przyjechał na rowerze jej dowódca porucznik Zdzisław Szczepański, pseudonim „Żuk”. Wzięta torbę z kanapkami, pocałowała mamę w rękę i niebawem znalazła się w drukarni Wierzbickiego przy Chmielnej, tam bowiem mieściła się baza oddziału drugiej Harcerskiej Baterii Artylerii Przeciwlotniczej „Żbik” IV zgrupowania „Gurt”.

Znalazła się na pierwszej linii frontu. Oddział walczył w rejonie Dworca Głównego i bronił północnego odcinka Chmielnej. Z Alei Jerozolimskich ostrzeliwali ich Niemcy. Już nie mówiono do niej Elżunia, ale „Żabska”.

Janka, łączniczka doktor „Joanny” otrzymała rozkaz: „Zgosisz się natychmiast na placu Dąbrowskiego 2/4 u komendantki Rakiety”.

chory został przeniesiony do budynku PKO na rogu Jasnej i Świętokrzyskiej.

– Odpocznij trochę – mówi. Dziewczynka schodzi do piwnicy, skręca w boczny korytarz, dociera do jakiegoś pomieszczenia, opiera się o ścianę i w tym momencie słyszy straszny huk.

Ciemność.

Pył wdiera się do ust, oczu, nosa.

Zapada straszna cisza.

Nie może się podnieść, zasypana gruzem po piersi. Zaczyna lać się woda, co

Barbara Szczepuła

TAMTEGO LATA W WARSZAWIE



– Więc to już nie jest próbny alarm – pomyślała z radością, gdy spotkała się z komendantką.

O 17.00 usłyszała strzały. Zaczęła się przygoda, „harcerska gra”, jak jej się wtedy wydawało.

Otrzymała pseudonim „Myszka”. [...]

„Myszka” krząta się u boku doktor „Joanny” w szpitaliku, opatruje rannych, uczestniczy w amputacji ramienia młodego chłopca, jest świadkiem śmierci lekarza, trafionego pociskiem z pikującego samolotu. Akurat w momencie, gdy pochyłał się nad rannym.

Ciągłe naloty wymuszają ewakuację szpitala. 5 sierpnia od rana doktor „Joanna” popędza, przynagla, niepokoi się, pomaga nosić rannych. Wreszcie przyjeżdża od „Myszki” meldunek: – Ostatni

powoduje otrzeźwienie: – Uciekać, trzeba uciekać! Udaje się jej jakoś oswobodzić, gdy dociera na podwórko, ma na sobie tylko podartą koszulkę. – Co się stało z resztą ubrania – dziwi się i widzi, że spod gruzów wypetniają jej koleżanki: „Ulka” i „Biała Myszka”.

W jednej chwili z 35-osobowego oddziału zostały tylko te trzy dziewczyny.

Wśród porozrywanych ludzkich ciał znalazły doktor „Joannę”. Na twarzy i ciele ładnej, młodej kobiety nie widać było obrażeń, dopiero, gdy ją odwróciły zobaczyły na potylicy małą strużkę krwi. Ktoś zdjął jej obrączkę i medalik, by przekazać synowi.

Syn miał sześć lat i został sam, bo jego ojciec walczył w Anglii.

Skończyła się „harcerska gra”.

Czternastoletnia dziewczynka w jednej chwili stała się dorosłą.

Robert Drzewiecki, który wpadł zniechcącką do fabryki kabli na Woli z torbą

pełną broni, już stamtąd nie wyszedł. Otrzymał nowy pseudonim „Andrzej” i został wcielony do batalionu „Czata 49”, zgrupowania pułkownika Radostawa. [...]

„Utrzymał swoją placówkę na Muranowie mimo kontuzji i odniesionych ran” – napisze potem „Witold”, jego dowódca. – „Swoimi czynami przyczynił się do utrzymania linii obronnej. Za powyższą akcję został awansowany do stopnia kaprała”. W Kedywie był już plutonowym, ale jakie to ma teraz znaczenie, gdy każda godzina, każda minuta może być ostatnią.

Woła, Muranów, Stare Miasto – dni i noce walk o każdy dom, każdą ulicę.

Setki rannych, stosy trupów. Kopie groby kolegom i myśli: Dlaczego on, a nie ja? Opatrzność? Los? Przypadek?



Dlaczego on, a nie ja? – zastanawia się Elżbieta.

Układała właśnie na noszach ranne go, gdy inny żołnierz rzucił się nagle na nią krzycząc: Schył się! I przycisnął jej głowę do ziemi. Leżała skurczona czując, że ręka żołnierza robi się nagle jakś bezwładna. Jej obrońca dostał postrzał w sam środek głowy..

Taki był odważny, podkładał dynamit pod tory kolejowe, żeby pociąg pancerny nie mógł wjechać do Śródmieścia, taki pełen życia, taki młody.

Opatrzność? Los? Przypadek?

Któregoś dnia rano komendant mówi: – Trzeba zanieść meldunek, która pójdzie?

– Ja! – wyrwa się „Żabska”.

– A kto ma dyżur w kuchni?

– Ja – mówi markotnie.

– No to zostaniesz w kuchni.

Idzie inna i ginie.

Opatrzność? Los? Przypadek?

„Myszka” roznosi codziennie po kilkanaście meldunków od majora „Bartosza” po całym Śródmieściu. Nie do wszystkich punktów może łatwo dotrzeć, przebiega się piwnicami, podkopami, przebiega ulice pod gradem świszczących kul, wraca niehumanitarnie głodna, brudna i wyczerpana, ale wraca. I to jest cud.

Kiedyś, idąc na nocny dyżur Mokotowską, usłyszała nad głową warkot samolotu.

Leciał bardzo nisko. Zaczęła biec, by schować się do bramy nim zaczną strzelać. Podmucha przewrócił ją na ziemię, coś ciężkiego upadło tuż obok.

Boi się otworzyć oczy, gdy się wreszcie podnosi, widzi obok duży kształt. –

Ciężka rana głowy nie pozwala już „Andrzejowi” na powrót do batalionu.

„Myszka” odbiera żołnierzy wychodzących z kanałów w Alejach Ujazdowskich niedaleko Wilczej. Błądzili pod ziemią przez cztery dni. Są zatruci gazami, niemal ślepi, krzyczą, miotają się jak w obłędzie. Upiorne twarze, dzikie, szkliste oczy.

Siostry spotykają się wreszcie. Po upadku Powstania razem opuszczają Warszawę. Wychodzą z cywilami, bo nieletnia „Myszka” nie może iść z wojskiem, więc kapral „Żabska” decyduje się iść razem z nią. Jako cywil wychodzi też ranny „Andrzej”. [...]

Pod Częstochową Janka i Elżbieta uciekły z transportu wiozącego je na roboty do Niemiec. Gdy dotarły do rodzinnego majątku Żaby pod Warszawą zastały tam matkę. Codziennie wieczorem wychodziła na drogę i patrzyła na lunę unoszącą się nad walczącym miastem, w którym były jej córki i modliła się, by przeżyły.

Po wojnie wrócił ojciec. Majątek rozparcelowano, mieszkania w Warszawie leżały w gruzach. Ojciec zdecydował, że przeniosą się do Gdańska.

Także „Andrzejowi” udało się uciec. W Lublinie spotkał się z rodzicami i z żoną. Zmienił nazwisko, bo ciążył na nim wydany we Lwowie wyrok śmierci. Po jakimś czasie, także przeniósł się z rodziną do Gdańska. Tu było bezpieczniej.

W 1976 roku w mieszkaniu Zochy Zawadzkiej pseudonim „Koza” przy Nowym Świecie w Warszawie Jola Wedecka, która przyjechała z Londynu, wręczyła Janinie Suchorzewskiej, pseudonim „Myszka”, Krzyż Armii Krajowej. Potem już u siebie w Gdyni, podczas Wigilii Bożego Narodzenia „Myszka” wręczyła taki sam krzyż swojej siostrze, Elżbiecie Skrzyńskiej, kapral „Żabskiej”.

Rafał Drzewiecki „Andrzej” otrzymał w podobny sposób Krzyż Virtuti Militari, dwa Krzyże Walecznych, Warszawski Krzyż Powstańczy i Krzyż Armii Krajowej. Pan Drzewiecki, nigdy nie oglądał filmu Wajdy „Kanał”. I oglądać nie zamierza.

W 1980 roku z okazji 40 rocznicy Powstania Warszawskiego Poczta Polska wypuściła znaczek, na którym widzimy sanitariuszkę „Żabską” udzielającą pierwszej pomocy rannemu powstańcowi. [...]



Nie zbliżać się, bomba! – woła do biegnących ludzi.

– To nie bomba, to zrzut!

Był to stukilogramowy worek kaszy jaglanej.

Wszystko wokół się pali. Stare Miasto leży w gruzach. „Andrzej” z kolegami przedziera się kanałami do Śródmieścia. Kanał jest ciemny, ciasny, śliski, cuchnący. Woda chwilami sięga pasa. Nogi ciężkie jak z ołowiu. Ktoś się poślizgnął, ktoś klnie, każdy wysiła się, byle nie upaść do tej kloaki. Brak tchu. Duszno. Smród. Idą w kierunku placu Bankowego. Niektórzy mdleją, inni zostają w tyle, jęczą. Wreszcie widzą światło, potem błyszczące gwiazdy na granatowym niebie, o Boże, co za szczęście, drapią się do góry...

Wychodzą prosto na Niemców.

Budzi się w szpitalu przy ulicy Chmielnej. Komendantką szpitala jest „Josek” czyli Janina Krzyżanowska, matka Olgi.

KADRY AMG

Na stanowisko profesora zwyczajnego przeszedł:

1. prof. dr hab. Maria Korzon
2. prof. dr hab. Jadwiga Roszkiewicz

Stopień naukowy doktora habilitowanego otrzymała

dr hab. farm. Mirosława Krauze-Baranowska

Na stanowisko adiunkta przeszli:

1. dr med. Agnieszka Białek-Bodzak
2. dr med. Tomasz Gorycki
3. dr n. farm. Iwona Inkielewicz
4. dr med. Maciej Kempa
5. dr n. farm. Lucyna Konieczna

Na stanowisko starszego wykładowcy przeszli:

1. dr med. Anna Starzyńska-Toboła
2. dr med. Krystian Adrych
3. dr n. med. Marzena Gidzińska-Głódkowska

Na stanowisko wykładowcy przeszła

lek. stom. Hanna Antkiewicz

Na emeryturę przeszli:

Jadwiga Mueller
Brygida Żurawska

Z Uczelni odeszli:

1. mgr Michał Betka
2. mgr Beata Górka
3. dr farm. Paweł Pietkiewicz

Jubileusz długoletniej pracy w AMG obchodzą:

20 lat

Wiesław Flis
dr hab. Mirosława Krauze-Baranowska
Wiesław Linda

dr med. Katarzyna Potczyńska
prof. dr farm. Małgorzata Sznitowska
Barbara Tenerowicz
Janina Wąsicka

25 lat

Lucyna Łastowska
mgr inż. Teresa Rudzińska-Kisiel
prof. dr hab. Paweł Stoniewski
dr n. med. Janina Śramkiewicz

30 lat

Zofia Strzemecka

35 lat

prof. dr hab. Bartłomiej Kwiatkowski
Renata Łęcznar

45 lat

prof. dr hab. Andrzej Myśliwski

Z dniem 1 czerwca 2004 r. powierzono funkcję

kierownika Zakładu Enzymologii Molekularnej Katedry Biotechnologii Medycznej Międzyuczelnianego Wydziału Biotechnologii UG i AMG dr. hab. n. med. Andrzejowi Składanowskiemu

Z dniem 15 lipca 2004 r. powierzono funkcje:

kierownika Samodzielnej Pracowni Chemii Klinicznej Katedry Analityki Klinicznej dr. hab. farm. Anastasisowi Pacanisowi
kierownika Samodzielnej Pracowni Zarządzania i Organizacji Laboratorium Katedry Analityki Klinicznej dr. n. przyr. Zenonowi Jakubowskiemu

kierownika Samodzielnej Pracowni Terapii Monitorowanej i Farmakogenetyki Katedry Analityki Klinicznej oraz p.o. kierownika Katedry Analityki Klinicznej dr. hab. n. farm. Mirosławie Szczepańskiej-Konkel, prof. nzw.

Z dniem 1 sierpnia 2004 r. powierzono funkcję

kierownika Samodzielnej Pracowni Diagnostyki Hematologicznej Katedry Analityki Klinicznej dr. med. Wandzie Knopińskiej-Postuszny

KADRY ACK AMG

Jubileusz długoletniej pracy w SPSK Nr 1 ACK Akademii Medycznej w Gdańsku obchodzą:

20 lat

Ewa Daśko
Bronisław Dąbrowski
Jadwiga Gessner
Danuta Józwiak
Marzena Kaczmarek
Jadwiga Kalitiuk
Joanna Kasperowicz
Elżbieta Krzysztofik
Eugeniusz Majkowski
Małgorzata Młodzianowska
Jolanta Myślińska
Dorota Różycka
Marzena Sosnowska
Bożena Szyszko
Barbara Wysocka

25 lat

lek. Krystyna Basińska
Urszula Bładowska
Romuald Bujko
Irena Czerniec
Grażyna Derra
Wiesława Domżańska
Walery Grądkowski

Ilona Just
Ewa Nowakowska
Danuta Rewerska
Ludwika Szulżycka
Mirosława Weilandt
Krystyna Węsierska
Henryka Wrześcińska

30 lat

Barbara Bobkowska
Grażyna Czerwińska
Aleksandra Podgórska-Filip
Alicja Furtak
Rajmunda Gotębiwska
Krystyna Kolańska
mgr biol. Witold Kośmicki
Halina Lawrenc
Janina Lisowska
dr med. Janina Mechlińska-Baczkowska
Elżbieta Pietruszyńska
Urszula Sikora
Henryk Studziński
Jolanta Szlachcikowska-Najdowska

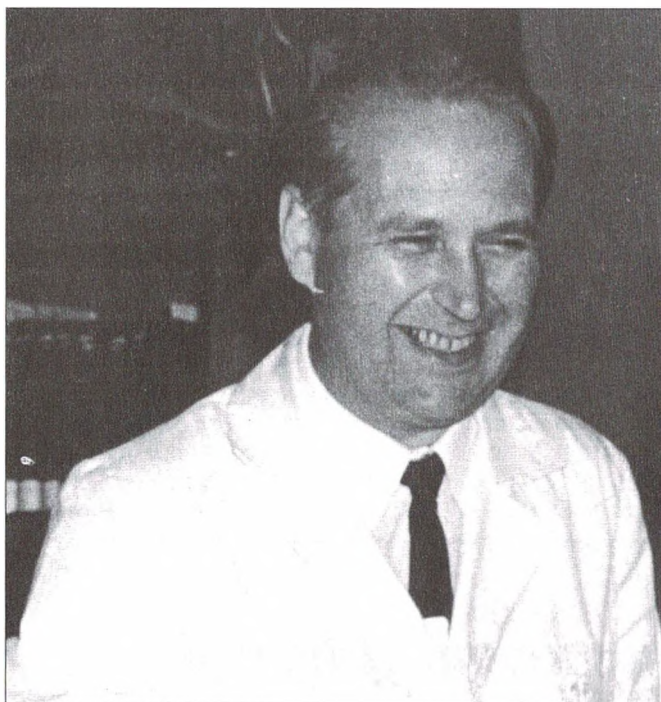
35 lat

Marek Galant
Stanisława Głogowska
Halina Młodzińska

40 lat

Longina Juzuń

POŻEGNANIE PROF. ALEKSANDRA DUBRZYŃSKIEGO



23 lipca br. na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku pożegnaliśmy Profesora Dubrzyńskiego, który całe swoje zawodowe życie poświęcił medycynie sądowej i naukom pokrewnym. Dla niżej podpisanego było to szczególnie bolesne, gdyż żegnał swojego Ucznia, z którym przez wiele lat ściśle współpracował, starając się być Jego przewodnikiem, zarówno w specjalizacji z zakresu medycyny sądowej, jak i w rozwoju naukowym.

Aleksander Dubrzyński urodził się w 1933 r. w Radomiu, jako syn sędziego okręgowego. Studia lekarskie odbył w Gdańsku w latach 1952–1958, a po nich związał się z tą dziedziną nauk medycznych, której pozostał wierny przez 45 lat, z tego prawie 30 lat w Gdańsku, gdzie uzyskał zarówno stopień naukowy doktora (w 1969 r.), jak i ukończył habilitację (w 1975 r.). Również tytuł naukowy profesora uzyskał na wniosek naszej, gdańskiej Rady Wydziału Lekarskiego, złożony w 1986 r., a więc tuż przed przejściem (w ramach konkursu) na stanowisko kierownika Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej AM w Warszawie w 1987 r.

Jego ówczesna działalność naukowa w gdańskiej Uczelni koncentrowała się wokół ważnych naukowo i społecznie zagadnień. Najpierw była to tematyka związana z urazowością, zwłaszcza w wypadkach drogowych i przy pracy, później, kiedy pojawił się nowy kodeks karny – z analizą stanu orzecznictwa sądowo-lekarskiego. W szczególności Jego praca habilitacyjna miała istotne znaczenie dla unormowania postępowania lekarzy we współpracy z wymiarem sprawiedliwości. Odchodząc do Warszawy był już niewątpliwie autorytetem w zakresie klasycznej medycyny sądowej. Jednocześnie wykazywał wiele nader pozytywnych cech: z jednej strony wyrozumiały dla innych, pełen łagodności i dobroci, bez jakichkolwiek cech agresji, z drugiej strony bezkompromisowy, wymagający od siebie i innych, konsekwentnie dążący do obranego celu, oddany swojej specjalności i placówce, w której przez 30 lat ze mną współpracował. Jako Jego nauczyciel cenim Go za Jego wiedzę, ale też za to, co pozostawił wśród swoich młodych kolegów: to nie tylko wiedza im przekazywana, ale nade wszystko uczciwe i rzetelne podejście do pracy, co w wybranej przez Niego specjalności jest szczególnie ważne. Jego pasja życiowa przekładała się na zaangażowanie w pracy społecznej. Tak

więc w medycynie sądowej zostawił trwałe ślady w rozwoju Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii, kiedy na moją prośbę podjął się w 1975 r. "sekretarowania" w Zarządzie Głównym tegoż Towarzystwa. Funkcję tę (później jako sekretarz generalny) z ogromnym poświęceniem pełnił przez 20 lat.

Był jednocześnie wybitnym pedagogiem, nauczycielem akademickim zamiatowanym w swojej profesji, cenionym i lubianym przez młodzież studencką, a także przez młodą kadrę lekarzy specjalizujących się w tej trudnej dziedzinie. Był inicjatorem nowoczesnych metod nauczania na terenie naszej Uczelni, wielokrotnie wyróżniany – z tego tytułu – przez studentów.

O Jego późniejszej działalności, jako kierownika Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej AM w Warszawie mogę wypowiedzieć się przede wszystkim na podstawie opinii, które do mnie docierały ze strony tamtejszej kadry profesorskiej. Można było być dumnym, kiedy się słyszało z ust profesora Nielubowicza, ówczesnego rektora AM w Warszawie, że Warszawa jest wdzięczna Gdańskowi za "odstąpienie" tak wybitnego i wszechstronnie wykształconego nauczyciela akademickiego.

Reasumując dobrze jest przypomnieć, że Profesor Dubrzyński był przykładem wielkiego umiłowania zawodu, człowieka prawego, i – co szczególnie ważne – bardzo życzliwego ludziom. Jego styl postępowania charakteryzował się przemyślanymi i wyważonymi krokami, a dzięki temu często zakończonymi pełnym sukcesem. Doskonale pasuje do Niego sentencja wyrwana na wielu starych, rzeźbionych fotelach gdańskich: "*nec temere, nec timide*" – ani zuchwale, ani tchórzliwie.

Cześć Jego Pamięci.

prof. Stefan Raszeja

O PLADZE „EDYCJI” SŁÓW KILKA

Według „Słownika wyrazów obcych PWN”, dzwicznie brzmiący rzeczownik „edycja” oznacza: *ogłoszenie, wydanie dzieła drukiem; jednorazowy jego nakład*. I nic więcej!

Tymczasem, za sprawą niedouków zasiadających w środkach społecznych przekazu, słowo to robi oszałamiającą (w sensie negatywnym) karierę i skutkuje tworzeniem zwrotów wręcz groteskowo brzmiących w rodzaju *n-ta edycja akcji deratyzacji budynków, V edycja konkursu recytatorskiego, Siódma Edycja Letniej Szkoły Kultury i Języka Polskiego(!!!), III Edycja Programu Stypendiów Pomostowych, piąta edycja historycznej imprezy Oblężenie Malborka, czy któraś tam edycja konferencji nt. bezstresowej hodowli bydła rogatego*. Wydawać by się mogło, że średnio wykształconemu Polakowi nie przyjdzie do głowy mówienie czy pisanie o *XXV edycji Wyścigu Tour de Pologne, XXV Edycji Letnich Igrzysk Olimpijskich w Atenach czy XL edycji roku akademickiego*. Nie mam jednak co do tego absolutnej pewności. „Edycja” bowiem poraża nasz system słowotwórczy niczym wirus komputerowy.

Na szczęście nasza *Gazeta AMG* dzielnie opierała się tej „modzie”, ale do czasu. Bo oto w numerze lipcowym pojawiły się pierwsze zwiastuny porażenia. Są nimi nie rzucające się wprawdzie w oczy *edycje konkursu „Abecadło Interny”*, a także wyrażenie eksponowane „*2-letnia edycja współzawodnictwa międzyuczelnianego*”. Oby na tym się skończyło!

prof. Ryszard Piękoś

Dziękujemy za słuszną uwagę.

Redakcja

Oddając w styczniu 1998 roku **Kartkę trzydziestą czwartą*** powiedziałem, że jest to prawdopodobnie ostatnia. Stało się jednak inaczej. Rok 2001 jest dla mnie szczególny. W kwietniu tego roku przypada pięćdziesiąta piąta rocznica uzyskania przeze mnie stopnia naukowego doktora medycyny w Uniwersytecie Jagiellońskim, a w maju mija pięćdziesiąt lat od habilitacji w naszej Akademii Medycznej.

Mój promotor, Rudolf Weigl, był w 1946 roku profesorem na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ustaliśmy z nim, że mój przewodnik doktorski odbędzie się w kwietniu.

Musiałem się zabrać do studiowania historii medycyny. Wiedziałem, że profesor Szumowski jest niezwykle wymagający. Na szczęście udało mi się zdobyć jego podręcznik. Uczenie się przebiegało bardzo sprawnie. Swoim zwyczajem opracowywałem syntetycznie poszczególne problemy, co okazało się niezmiernie cenne w czasie egzaminu.

Tuż przed moim wyjazdem do Krakowa zjawił się w Lublinie Janek Kryński, któremu niedawno urodziła się córka. Zaprosił mnie na Wielkanoc do Białej. Chciał, bym został ojcem chrzestnym dziewczynki. Miała mieć imię naszej babki - Zofia. Nie byłem tym zachwycony, ale nie wypadało odmówić.

W pierwszych dniach kwietnia udałem się do Krakowa. Zamieszkałem u mojej koleżanki od Weigla, Stasi Wojciechowskiej. Zajmowała ona z matką parę pomieszczeń w bardzo pięknej willi. W pozostałych pokojach mieszkały rodziny ziemian wypędzonych ze swych majątków. Zapamiętałem panią Konarską i hrabinę Rzewuską. Cały dom cuchnął proszkiem DDT. Willa przeżyła straszliwą inwazję pluskiew. W sąsiednim domu przez pewien czas mieszkali Rosjanie. Po ich wyprowadzeniu się budynek stał pusty. Pozbawione żywicieli owady ruszyły na sąsiednie domy. Stasia mówiła, że miała wrażenie, że to jakiś koszmarny film z gatunku *science fiction*. Tysiące pluskiew maszerowało po suficie, ścianach i podłodze. Rzuciły się na mieszkańców. Na szczęście udało się je zlikwidować proszkiem DDT.

Uczyłem się intensywnie historii medycyny, a w wolnych chwilach włączyłem się po Krakowie. Chyba w tym czasie byłem w teatrze na „Rozbitkach” Blizińskiego, ze świetnymi rolami Leszczyńskiego i Waltera.

Sprawa mego doktoratu zupełnie niespodziewanie zaczęła się komplikować. Ówczesny regulamin przewidywał, że egzamin przed recenzentami pracy i historykiem medycyny musi się odbyć przed całą komisją, której przewodniczył

dziekan. W praktyce u każdego odpowiadało się osobno w wyznaczonym przez egzaminatora dniu. Między profesorem Weiglem i dziekanem Supniewskim wybuchł konflikt z przyczyn wręcz humorystycznych. Profesor Weigl mieszkał wówczas w domu profesorskim przy Alei Stowackiego. O piętro wyżej zajmował mieszkanie profesor Supniewski. Weiglowie mieli teriera imieniem Charlie, którego znałem jeszcze ze Lwowa. Pani profesorowej nie chciało się wychodzić z psem i wypuszczała go na schody, by poszedł na ulicę załatwić swe funkcje fizjologiczne. Charliemu nie zawsze chciało się iść na dwór. Za bardzo dobre miejsce do wypróżniania uznał wycieraczkę przed drzwiami profesora Supniewskiego. Stracił on w końcu cierpliwość i poprosił stróża, by w tej sprawie udał się do Weigłów. Zaznaczył przy tym, że Weiglowej nic by się nie stało, gdyby

wszystkim o profesora Szumowskiego, którego sprowadzenie do dziekanatu panie uważały za niemożliwe. Poza tym nie wyobrażały sobie, że Weigl i Supniewski siądą przy tym samym stole. Poinformowały mnie, że należy złożyć przed egzaminem wizytę profesorowi Szumowskiemu w jego mieszkaniu przy ulicy Szlak. W Wielki Poniedziałek, 15 kwietnia, zostałem przez niego przyjęty. Interesowały go moje studia w Poznaniu. Wydał właśnie książkę pt. „O czarach i czarownicach w Średniowieczu”, zawierającą szereg artykułów z historii medycyny. Zapytał, czy ją czytałem. Odpowiedziałem, że nie zapoznałem się z nią jeszcze, ale widziałem książkę w witrynie księgarni i nie omieszkam ją przeczytać. Egzamin wyznaczył na 17 kwietnia. Zorientowałem się, że to dzień imienin Weigla. Poprosiłem Szumowskiego, by przesunąć go na 18 kwietnia. Motywowałem

prof. Stefan Kryński

Kartki ze wspomnień starego profesora

Kartka trzydziesta piąta



poszła na spacer ze swoim psem. Stróż wszystko dokładnie powtórzył jej, na co Weiglowa, z wrodzonym i ogólnie znany taktem, powiedziała: „Czego ten eunuch się mnie czepia”. Stróż powtórzył to Supniewskiemu, a było to powiedzenie wyjątkowo złośliwe. Profesor Supniewski był dość otyły, a przy tym miał wysoki głos. Na tym punkcie ponoć miał kompleks. Nie wiem, jaka była bezpośrednia reakcja Supniewskiego. Sądzę, że mocna, gdyż panowie nie rozmawiali ze sobą, a nawet nie kłaniali się. Biorąc pod uwagę bardzo napiętą sytuację między Weiglem i Przybytkiewiczem, który znalazł poparcie wpływowego w uniwersytecie profesora Olbrychta, konflikt z neutralnym dziekanem okazał się ogromnym błędem.

Złożyłem wizytę w dziekanacie profesorowi Supniewskiemu. Przyjął mnie bardzo sympatycznie. Powiedział, że informacje otrzymane ode mnie w lutym 1945 r. pozwoliły mu uniknąć wielu błędów. Niestety, wobec zaistniałego konfliktu między nim i profesorem Weiglem egzamin musi się odbyć ściśle zgodnie z przepisami. Zaznaczył, że mogą tu zaistnieć trudności. Nie powiedział jakie. Więcej się dowiedziałem od przemitych pań z dziekanatu. Chodziło przede

potrzebą czasu na przestudiowanie jego nowej książki. Zauważyłem, że przyjął to z wielką aprobatą. Pozostał jeszcze problem przyścia Szumowskiego do dziekanatu. Kategorycznie odrzucił taką sytuację. Biegałem między nim i dziekanem. Obaj twardo stali na swych stanowiskach. Weigl groził, że wniesie o unieważnienie wszystkich dotychczasowych doktoratów ze względu na nieformalność procedury. Nie wiedziałem, co będzie w końcu z moim egzaminem w dniu 18 kwietnia. Weiglowa poradziła, bym zgodnie z życzeniem Szumowskiego poszedł na egzamin do Zakładu Historii Medycyny, na wyznaczoną godzinę 9. Komisja miała się zebrać o 11.

W czwartek zjawilem się u Szumowskiego w jego zakładzie. Otrzymałem 3 pytania: o Jędrzeju Śniadeckim, którego życiorys świetnie znałem, o wielowiekowym sporze empiryków z racjonalistami oraz o przełomie w chirurgii w XIX wieku. Pytanie to zawdzięczałem memu pokrewieństwu z profesorem Leonem Kryńskim, którego Szumowski znał. Pierwsze i trzecie pytanie nie przedstawiały istotnych trudności, natomiast drugie wymagało dużej wiedzy i umiejętności przedstawienia. Na szczęście miałem je opracowane. Znając dobrze historię walki

* Kartka 34 ukazała się w numerze 4/1998

empiryków z racjonalistami rzucitem na tło dziejów, w jakich się rozgrywała. Jednym słowem miałem szansę do popisu. Wiedziałem, że na profesorze Szumowskim zrobiło to wrażenie. Po trzecim pytaniu powiedział: „Nie będę pana dalej pytać. To jest egzamin celujący”. Muszę powiedzieć, że w swym życiu miałem trzy wielkie sukcesy egzaminacyjne. Pierwszy to egzamin z neurologii i psychiatrii, po którym otrzymałem zaproszenie do pracy w klinice, drugi - to historia medycyny, a o trzecim będzie jeszcze mowa. Widząc, że tak się mój egzamin podobał, zacząłem prosić, by był tak dobry i był obecny w czasie egzaminu w dziekanacie. Powiedział: „Dla pana to zrobię”. Chciałem sprowadzić taksówkę. Odmówił. Wolał iść pieszo. W dziekanacie zastaliśmy już dziekana, Weigla i Kostrzewskiego. Zauważyłem zdumienie Supniewskiego i sekretarza na widok Szumowskiego. Ten nie rozbiegając się oświadczył: „To był egzamin celujący. Wpisuję go do protokołu, ale niech pan dziekan nie zmusza mnie do siedzenia tutaj”, po czym wyszedł. Supniewski nie miał już nic do powiedzenia. Recenzja Kostrzewskiego była przeciętna. Widać było, że pisał ją ze swym bratankiem. Ten, jak Wojciechowski, wierzył w nieomyślność Amerykanów. Gdyby istniała obrona pracy tak jak jest obecnie, to bym się po tej recenzji przejechał. Recenzja Weigla została napisana bezbarwnie. W przeciwieństwie do historii medycyny egzamin u Kostrzewskiego nie udał się. Na dwa pytania nie mogłem odpowiedzieć. Jedno dotyczyło jakiegoś objawu Arnolda, drugie różnic histopatologicznych w układzie nerwowym w durze plamistym i brzuszonym. Przez głowę mi nie przeszło, że tego typu pytania otrzymam. W rezultacie dostałem od niego stopień dobry. W ogóle wyczułem u niego niechęć w stosunku do mnie. Sądzę, że z góry wiedział o braku odpowiedzi na wspomniane wyżej pytania. Nie wiem, czy tu chodziło o Weigla, czy też tak ustawił bratanek.

Sekretarki gratulowały mi zaznaczając, że moim sukcesem nie jest praca i jej obrona, ale fakt ściągnięcia całej komisji do dziekanatu. Mówiły przedtem między sobą: „Biedny chłopak, biega od jednego do drugiego, a i tak nic z tego nie będzie”.

Gdy byłem na egzaminie u profesora Szumowskiego, przyszła do niego asy-

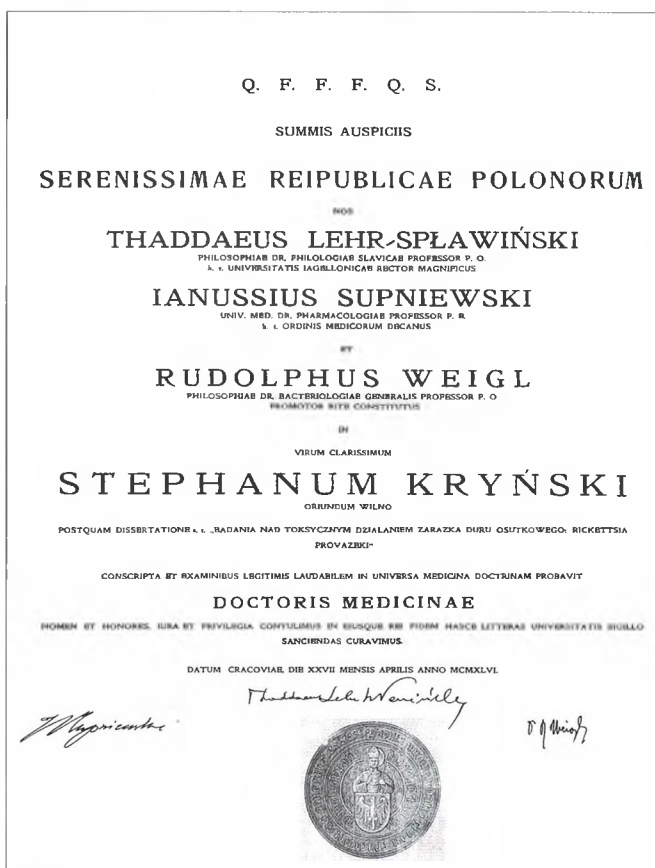
stentka profesora Glatzla w sprawie terminu egzaminu. Prosiła go o dzień 19 kwietnia. Zapytał, czy czytała „Czarownicę”. Powiedziała, że nie, ale „na przeczytanie tej książeczki wystarczy jej dzisiejsze popołudnie”. Zgodził się, ale jego mina nie wróżyła nic dobrego. Gdy na następny dzień zjawiała się, oblał ją, co w świetle ówczesnej ustawy przesunęło doktorat o cały rok. Żadne interwencje, by ją wcześniej zapytał, nie pomogły.

Promocja została wyznaczona na 27 kwietnia. Dziesięć dni było potrzeba na wykonanie dyplomu. Gdyby chrzciny nie komplikowały, to chętnie pozostałbym w Krakowie. Namawiali mnie na to Weiglowie i Stasia. Uważałem, że nie mogę zawodu sprawić Jankowi.

między Radomiem i Dęblinem. Nie dał on wiary ani mnie, ani konduktorowi, ani towarzyszącej podróży. Chciał mnie aresztować jako „bandytę” i wysiąść na pierwszej ze stacyjek. Sytuacja zrobiła się groźna. Znalśmy aż nadto metody ubowskie. Mogłem przepaść bez śladu. Zacząłem mu tłumaczyć, że wracam z doktoratu. Pokazałem mu moje notatki. Nic z tego. Wreszcie Duch Św. mnie natchnął. Zapytał go, czy w czasie okupacji był w konspiracji. Okazało się, że walczył w Armii Ludowej. Indagowałem go dalej; czy się zdarzyło, że puszczonego kogoś z oddziału bez dokumentów prawdziwych, czy też lewych. Zaprzeczył. Miał je zawsze świetnie podrobione. Znow go zapytałem, czy uważa dzisiejsze podziemie na tyle głupie, że puszcza do pociągu kogoś bez dokumentów wiedząc doskonale o kontrolach robionych przez UB. Przyznał mi rację i odczepił się. Kosztowało to mnie mnóstwo nerwów. A tu po przyjeździe dowiaduję się, że w Lublinie była kobieta, znajoma stryjostwa i powiedziała, że córka Janka już dawno ochrzczona i ma na imię Krystyna. Byłem wściekły. Zupełnie nie rozumiałem, co Jankowi strzeliło do głowy z tym ojcem chrzestnym. Oczywiście do Białej nie pojechałem. W zakładzie na moją cześć zrobili wielki jubel z tortem i kawą. Wziąłem z sobą zastępczą legitymację i wróciłem do Krakowa.

Uroczystość odbyła się 27 kwietnia (sobota). Woźni w 1939 r. zamurowali togi senatu, wiele togi profesorskich, berła, łańcuchy i pieczęcie. Niemcy pilnie ich poszukiwali, ale na szczęście bezskutecznie. Rektorem był wówczas profesor Lehr-Spławiński. Ubrani w togi weszli do sali

promotor prof. Weigl, dziekan prof. Supniewski i rektor prof. Lehr-Spławiński. Następnie dwaj pedle przybrani w historyczne stroje wprowadzili mnie. Niestety, togi doktorantów nie ocalały. Profesor Weigl odczytał łańcuchy tekst promocji, po czym wręczył dyplom. Kolejno podali mi rękę rektor, dziekan i promotor. Tak, jak weszli, w takiej samej kolejności opuścili salę. Sprawito mi przyjemność, że się doktoryzuję na najstarszej i cieszącej się w całym świecie sławą uczelni, że na dyplomie widnieją nazwiska reprezentujące prawdziwą naukę. Na promocję przyszło parę osób, między innymi był Przybytkiewicz. Weiglowie zaprosili mnie na obiad.



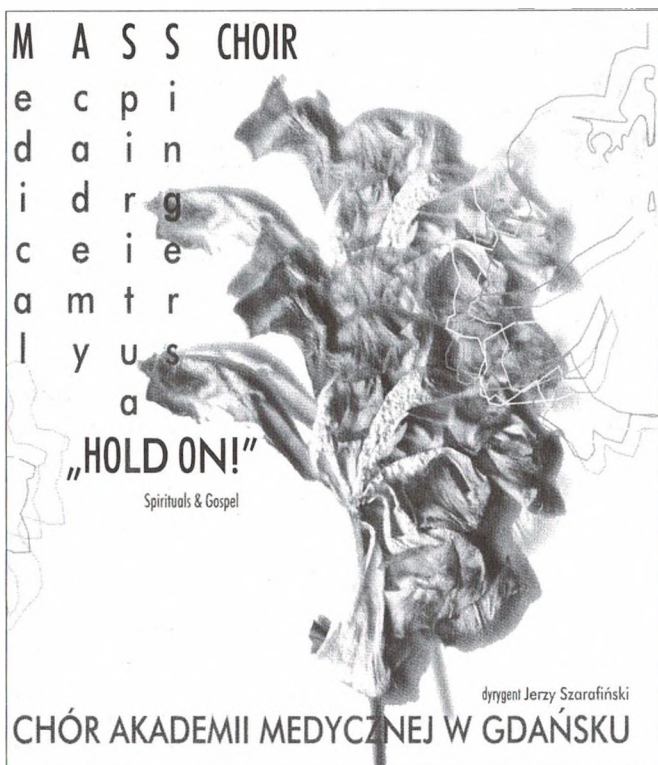
Zmęczony i wyczerpany nerwowo przy zmianie ubrań zabrałem z sobą tylko miejscówkę, a bilet, legitymację i pieniądze zostawiłem w swym „egzaminacyjnym garniturze”. Co się stało, zorientowałem się na kilka minut przed odjazdem pociągu do Lublina. Widziałem tylko jedno wyjście: zgłosić u konduktora kradzież na dworcu. Na szczęście miałem miejscówkę. W Krakowie dworzec służył z kieszonkowiec, więc konduktor uwiarył. Świadczył za mną przy kontrolerze biletów i pierwszym ubowcu, który nas odwiedził między Kielcami i Radomiem. Natomiast tragiczny finał mogła mieć kontrola dokumentów przez drugiego ubowca, który wsiadł na małej stacyjce

M A S S CHOIR
e c p i
d a i n
i d r g
c e i e
a m t r
l y u s
a

„HOLD ON!”
Spirituals & Gospel

dyrygent Jerzy Szarafiński

CHÓR AKADEMII MEDYCZNEJ W GDAŃSKU

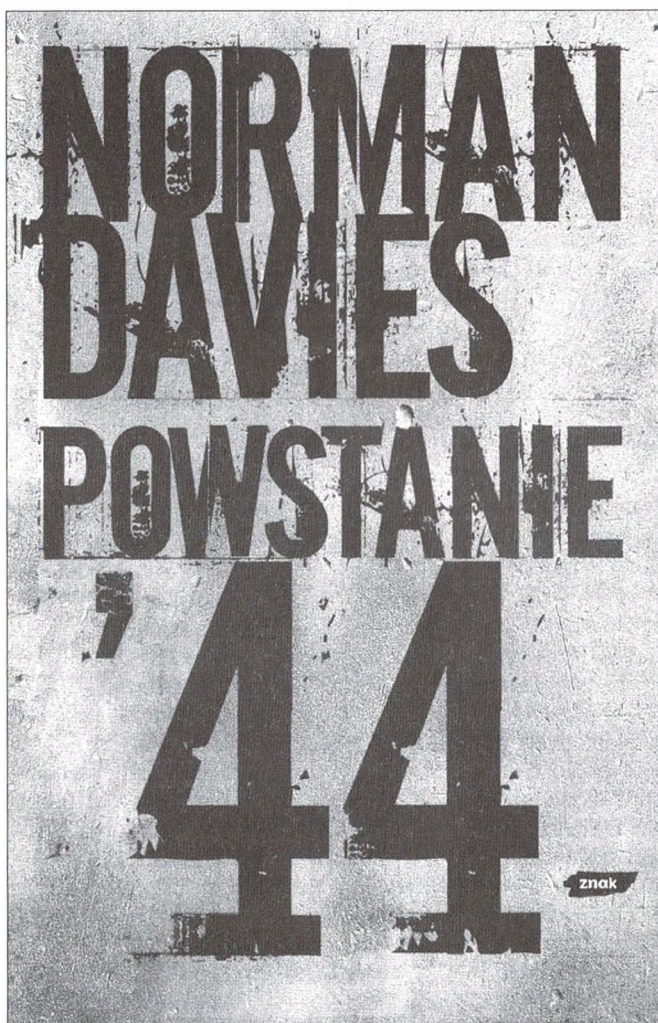


Nowa płyta Chóru AMG

Miło poinformować, że udało się uzyskać fundusze umożliwiające wydanie nowej płyty z nagraniami naszego Chóru. Zawiera ona brawurowe wykonania muzyki amerykańskiej z rodzaju Spirituals Gospel. Darczyńcą jest firma Janssen-Cilag Polska, a osobą, której bezpośrednio zawdzięczamy uzyskanie niezbędnych środków, jej dyrektor generalny dr n med. Włodzimierz Kubiak. Warto może wspomnieć, że dr Kubiak stopień doktora nauk medycznych uzyskał właśnie w naszej Uczelni, o czym, jak widać, nie zapomina. Nie jest to zresztą pierwszy i odosobniony przypadek pomocy, którą uzyskuje z Jego strony nasza Alma Mater.

Dziękujemy i prosimy o pamięć w przyszłości.

prof. Bolesław Rutkowski
prorektor ds. dydaktyki AMG



Powstanie '44 / Norman Davis / Przekł. Elżbieta Tabakowska. – Kraków: Znak, 2004. – 958 s.

Polecamy Czytelnikom

Powstanie Warszawskie to jedno z najbardziej dramatycznych wydarzeń drugiej wojny światowej, w którym ogniskują się historyczne konflikty tamtego czasu. Chociaż z różnych powodów na Zachodzie i na Wschodzie starano się o Powstaniu zapomnieć – jego skutki były trwałe, a jego echa brzmią po dzień dzisiejszy. Historyczne znaczenie Powstania w związku z siłami działającymi w obrębie antyhitlerowskiej koalicji lepiej widać dziś, z perspektywy czasu. „Decyzję o stworzeniu głębszego studium o Powstaniu podjąłem dopiero pod sam koniec lat dziewięćdziesiątych – pisze Autor w przedmowie.

– Wyglądało bowiem na to, że – mimo dziesięciolecia, które minęło od upadku komunizmu – nikt nie kwapi się, aby przedstawić nową wizję Powstania w jego szerszym kontekście. Dostępnych było wiele nowych materiałów, pamiętników i dokumentów; zniknęły też dawniejsze ograniczenia. A mimo to nie pracowano nad żadną nową ogólną syntezą”.

Davies umieścić historię Powstania na obszernym tle zdarzeń od 1939 do 1956 roku, rozszerzając narrację do czasów współczesnych. „Ostatecznie zdecydowałem – pisze – że podstawowe pytanie, jakie należy postawić, brzmi nie „dlaczego powstańcy nie zdołali osiągnąć swoich celów?”, lecz „dlaczego w ciągu dwóch miesięcy wahań i deliberacji zwycięscy aliansi nie zorganizowali pomocy?”.

Powstała książka pasjonująca, która ukazuje znane – wydałoby się – wydarzenia w nowym świetle i jednocześnie, dzięki połączeniu historycznej panoramy z osobistą perspektywą i losami poszczególnych uczestników Powstania, jest głęboko poruszająca.



PODZIĘKOWANIE

W związku z zakończeniem realizacji wspólnego przedsięwzięcia nagrania i wydania promocyjnej płyty CD z muzyką amerykańską pod tytułem "Hold On!" realizowanego przez:

- ★ Chór Akademii Medycznej w Gdańsku im. Tadeusza Tylewskiego oraz
- ★ Stowarzyszenie „Przyjaciele Chóru Akademii Medycznej w Gdańsku im. Tadeusza Tylewskiego”

składamy

JM Rektorowi
prof. dr hab. Bolesławowi Rutkowskiemu

wyrazy podziękowania za osobisty wkład i zaangażowanie na rzecz pomyślnego sfinalizowania tej inicjatywy.

Jerzy Szarafiński

Dyrektor Artystyczny
Dyrygent Chóru AMG

Jarosław Gierach

Prezes
Stowarzyszenia i Chóru AMG

Gdańsk
22 lipca 2004 r.

KONTYNUACJA „PRZEMYŚLEŃ”

Uważając, że w naszej Uczelni publicznej debaty na tematy związane z edukacją i nauczaniem wciąż jest zbyt mało, skwapliwie korzystam z okazji (wyindukowanej lekturą tekstu p. dr Anny Lakomy – *Gazeta AMG* nr 7/2004), aby znowu zabrać głos w tej sprawie.

Uważam za swój obowiązek stanowczo nie zgodzić się ze stwierdzeniem p. Doktor, że na barkach nauczycieli akademickich powinien spoczywać obowiązek uzupełniania niedostatków wiedzy studentów wynikających z marnego poziomu szkół średnich.

Każda szkoła wyższa przedstawia swoją ofertę dydaktyczną, ujętą w programie nauczania, skierowaną do ludzi dorosłych (każdy kandydat na studia przedstawia świadectwo dojrzałości). A obowiązkiem nauczycieli akademickich jest realizacja tej oferty.

Natomiast obowiązek uzupełniania braków wiedzy wynikających z niedostatków szkoły średniej należy do poszczególnych studentów. Każdy student ma inne braki i wie najlepiej, co powinien uzupełnić. Nauczyciel akademicki, z ludzkiej życzliwości, może studentowi na jego wyraźną prośbę wskazać odpowiednie źródła, właściwy kierunek dla uzupełnienia braków. Nie wolno na barki nauczycieli zrzucać obowiązków, które należą do osób dorosłych, podejmujących dobrowolnie studia na wybranej uczelni. Dalej pisze Pani, że: *„może ilość wiedzy egzekwowanej od studentów systematycznie narastająca, przekroczyła pewną barierę”*. Ale przecież tej „narastającej ilości wiedzy” nie produkuje ani uczelnia, ani nauczyciele akademicy. Wywołane jest to lawinowym rozwojem nauk przyrodniczych, są to zatem czynniki obiektywne. I albo student jest w stanie sprostać przyswajaniu takiej porcji wiedzy albo nie. Może wówczas wybrać łatwiejszy kierunek studiów, innej drogi nie ma. A poza tym możliwości umysłu ludzkiego także i w zakresie przyswajania wiedzy są ogromne, pod warunkiem wszakże, że się je zechce uruchomić, m.in. przez stworzenie odpowiednich motywacji, takich chociażby jak ciekawość poznania, jak zbudowany jest i funkcjonuje ludzki organizm. Natomiast wszelkie usprawiedliwienia chęci studentów do „odżywiania się łatwo przyswajalną papką”, oznacza tendencję do obniżania poziomu nauczania odbywającego się w XXI w.; oznacza to również obniżenie poziomu uczelni, a tego chyba żaden nauczyciel akademicki nie chce popierać.

Zresztą, pisze Pani, że trafiają do naszej Uczelni studenci, którzy byli w stanie zdać trudny egzamin i są „lepsi niż przeciętni” – jeżeli tak, to przyswajanie tej wiedzy nie powinno stanowić dla nich większej trudności, a może być tylko elementem ich rozwoju.

Przytaczane przez Panią argumenty usprawiedliwiające niechęć studentów do podjęcia trudów studiowania takie jak:

- a. braki nauczania wynoszone ze szkoły średniej
- b. asystenci, którzy na swoje barki nie biorą ciężaru uzupełniania tych braków
- c. zbyt duża dawka wiedzy do przyswojenia

to postawa typowa także i dla tych studentów, którzy usprawiedliwień dla swoich niepowodzeń na studiach poszukują wokół siebie (i wówczas każdy argument jest dobry) zamiast zastanowić się, jakie oni błędy popełnili i co wobec tego można zmienić, co skorygować.

Objawia się to zresztą w powszechnym szermowaniu takimi eufemizmami jak: „nie powiodło mi się”, „nie udało mi się”, „nie miałem szczęścia” – zamiast np. „nie przerobitem dokładnie materiału”, „za mało czasu poświęciłem na jego przerobienie”.

Następny problem, który – jak się okazuje – także wymaga wyjaśnień to poruszany przeze mnie problem szacunku, w kontekście głosów studenckich odczuwających brak poszanowania.

Wydawało mi się, że pisząc, iż każdy człowiek jako osoba zasługuje na poszanowanie ale nie jej postęпки, wyraziłam pogląd na tę sprawę w sposób nie budzący żadnych wątpliwości.

A tymczasem p. Doktor pisze: „czy każdy z nas nie powinien hołdować zasadzie, że drugi człowiek zasługuje na szacunek...”

oczywiście, jako osoba – tak (!) i aby dokładniej wyjaśnić o co w tym naprawdę chodzi, postępuję się może nie najelegantycznym przykładem (proszę czytelników o wybaczenie) ale za to dostatecznie spektakularnym. Np. jeśli ta osoba, którą należy szanować siedząc przy obiedzie napluje sąsiadowi w talerz lub będzie nieustannie „mataczyć”, czy i wówczas znajdzie zastosowanie inwokacja Pani: „szanujmy się” (!?), zwłaszcza że postęпки takie nie mają wielkiej społecznej szkodliwości?

a w odniesieniu do PT Studentów: jeśli student zamiast rzetelnie studiować i zdobywać wiedzę, wkłada wysiłek raczej w to, aby tylko w jakiś sposób zdobyć zaliczenie, starając się np. przekładać termin zaliczenia w oparciu o rzekome pogrzeby w rodzinie czy ciężkie choroby w teście – to czy takie postęпки godne są szacunku?

W swojej długoletniej pracy nauczyciela akademickiego wielokrotnie w latach ubiegłych spotkałam się u leniwych ale „swoiście” pomysłowych studentów z uśmiercaniem i grzebaniem dziadków (przed zaliczeniem), po czym okazywało się, że właśnie grzebany senior rodu „zszedł” z tego świata parę lat temu albo cieszy się jeszcze życiem.

Zaś w latach ostatnich pretekstem do uzyskania dodatkowych terminów zaliczenia, jest np. choroba nowotworowa matki lub zawał u ojca. I znowu dowiaduję się (świat jest mały), że „stojąca nad grobem mamuśka”, z powodu stanu zdrowia której studiujące dziecko uległo załamaniu nerwowemu i nie może w wyznaczonym terminie zaliczyć przedmiotu, ma się całkiem dobrze i chorobą nowotworową, szczęśliwie, tknięta nie została. Czy takie postęпки mają budzić szacunek?

To są tylko „wybrane” przykłady „postępków” studenckich, są jeszcze i inne, ale nie chodzi o to, aby mnożyć takie przykłady.

Chodzi o to, że dziwić może, iż populacja studencka znając chociażby wyżej wymienione postęпки swoich kolegów, gromkim głosem domaga się szacunku.

prof. Krystyna Kozłowska

SZLAKIEM NA PÓŁNOC

Wilno – St. Petersburg – Peterhof – Carskie Sioło – Ryga

W dniach od 7 do 14 czerwca 2004 r. Dział Socjalny Akademii Medycznej w Gdańsku zorganizował autokarową wycieczkę do Wilna, St. Petersburga, Rygi.

Dla przewoźnika a zarazem organizatora Biura Turystycznego „Eid-Pol” był to rekonesans wycieczek autokarowych na wschód po obchodach 300-lecia St. Petersburga, dawnej stolicy Rosji, miasta o niezwykłej historii, różnorodności i bogactwie. Przyjęcie trzech republik nadbałtyckich do Unii Europejskiej oraz wymóg wiz do Rosji stanowi – niestety – dla odwiedzających to piękne miasto dodatkowy problem.

Pierwszym etapem wycieczki było Wilno. Jak zawsze podziwialiśmy piękno tego miasta, w którym tak wiele bliskich naszemu sercu polskich pamiątek.

Następnego dnia, po opuszczeniu Litwy, dalsza droga prowadziła przez Łotwę. Granicę łotewsko-rosyjską przekraczaliśmy w okolicy Pskowa. Granica ta, niestety, przypomina nam, Polakom, minione czasy. Kontrola polegała na sprawdzaniu dokumentów oraz – po opuszczeniu autokaru – prześwietleniu osób i bagaży. Nierozumiałym i szczególnie uciążliwym był 6-godzinny postój na granicy, przy minimalnym ruchu pasażerskim i turystycznym. Po odprawie granicznej dalsza droga do St. Petersburga przebiegała normalnie, jednak do celu było jeszcze co najmniej 200 km. Okolice, w których zlikwidowano wielkie przedsiębiorstwa i zakłady, borykają się nadal z trudnościami związanymi z zachodzącymi tam obecnie przemianami. Dotyczy to szczególnie miejscowości dorzecza rzeki Wołchow. Natomiast tereny położone blisko wielkiej aglomeracji dawnego Leningradu zaskakują swoim rozwojem. Znane nam z przeszłości dawne śródmieście Leningradu, obecnie St. Petersburg

ga, tętni życiem wielkiej nowoczesnej metropolii. Słynny „Uniwermag” na Newskim Prospekcie, wystrojem wewnątrz przypomina gdyński „Klif” – tyle że kilka razy większy, również pod względem zaopatrzenia. Zwiedzanie Petropawłowskiej Twierdzy, Soboru świętych Piotra i Pawła, Soboru Izaaka, Aleksandrowsko Newskiej Ławry, Ermitażu i tylu innych godnych miejsc stanowiło niezatarte i niezapomniane wrażenie. Rejs statkiem po kanałach i rzekach St. Petersburga dopełnił nasze przeżycia. Jeden dzień poświęciliśmy na zwiedzenie dawnej letniej rezydencji carów – Peterhofu. Jest to miasto parków, pałaców i fontann. Dolny park z dziesiątkami różnorodnych fontann i kaskad wywiera niezatarte wrażenie. Następnie zwiedzaliśmy Carskie Sioło (Puszkiño) – miasto zieleni i parków, a w nim przepiękny, olbrzymi Pałac Katarzyny i jego apartamenty.

Niezwykłe wrażenie na wszystkich wywarła zrekonstruowana „bursztynowa komnata”.

Spacer po parku, piękno tej okolicy, wspólne zdjęcia okraszyły trudy tej dalekiej, niekiedy uciążliwej, ale niezapomnianej drogi. Zabytki St. Petersburga i byłe rezydencje carskie stanowią niepodważalny skarb ogólnoswiatowej kultury.

Droga powrotna prowadziła przez Estonię do stolicy Łotwy – Rygi. Miasto to położone nad Zatoką Ryską, z pięknie odbudowaną i zadbaną starówką, jest godne zwiedzenia. Wspaniały motel uzupełnił nam piękno tego uroczego miejsca.

Pogratulować należy pracownikom Działu Socjalnego AM wyboru trasy i miejsc wycieczkowych, chociaż szlak tej marszruty nie jest jeszcze do końca przetarty. Nie umniejsza to jednak zasług i starań Firmy Turystycznej „Eid-Pol”, która wykazała dużo inwencji i kreatywności. Warto podkreślić, że długość trasy wynosiła 3400 kilometrów, które przejechaliśmy w ciągu 8 dni w wygodnym, komfortowym wręcz autokarze i że doznaliśmy wielu niezapomnianych wrażeń. Podsumowując nasze wojaże, to możemy z radością stwierdzić, że wzięliśmy udział w jakże przyjemnym i trudnym przedsięwzięciu.

Uczestnicy wycieczki:
dr J. Karcz, dr D. Chadzypanagiotis
prof. A. Kopacz



Z życia Uczelni

STUDENCI ODDZIAŁU PIELĘGNIARSTWA ZDOBYWAJĄ LICENCJAT

W czerwcu 2004 roku odbył się pierwszy w historii Akademii Medycznej w Gdańsku egzamin z przygotowania zawodowego na kierunku pielęgniarstwo i położnictwo.

Egzamin przebiegał w dwóch etapach: pierwszy etap obejmował część praktyczną egzaminu, a drugi – część teoretyczną.

Studentki kierunku pielęgniarstwo część praktyczną zdawały w dniach 17–18.06.2004 w:

- Klinice Chorób Serca – Oddział Kardiologii H,
- Klinice Chirurgii Ogólnej, Endokrynologicznej i Transplantacyjnej,
- Klinice Pediatrii, Hematologii, Onkologii i Endokrynologii.

Studentki kierunku położnictwo część praktyczną zdawały w dniach 17–18.06.2004 w:

- Klinice Położnictwa,
- Klinice Ginekologii.



Studentki kierunku pielęgniarstwa podczas praktycznej części egzaminu w Oddziale Chirurgii, od prawej: zastępca dyrektora ds. pielęgniarstwa mgr Beata Kentzer, instruktor mgr Renata Piotrkowska, przewodniczący komisji prof. Zbigniew Śledziński



Studentka kierunku położnictwa podczas losowania oddziału do egzaminu z przygotowania zawodowego, od prawej siedzą: mgr Zofia Kamieniecka-Janicka, prof. Wojciech Bogusławski, dr n. med. Aleksandra Gaworska-Krzemińska, dr n. med. Janina Książek

W charakterze obserwatora praktycznej części egzaminu z przygotowania zawodowego na kierunku pielęgniarstwo uczestniczyła mgr Beata Kentzer, zastępca dyrektora ds. pielęgniarstwa oraz na kierunku położnictwo Barbara Koniecko, przełożona Szpitala.

Część teoretyczna na kierunku pielęgniarstwo obejmowała egzamin z interny, chirurgii i pediatrii, a na kierunku położnictwo z położnictwa, neonatologii i ginekologii. W tej części egzaminu absolwentki prezentowały również główne tezy swojej pracy licencjackiej.

Równocześnie pracujące komisje wysoko oceniły poziom przygotowania licencjatek do zawodu pielęgniarki i położnej.

dr n. med. Janina Książek
kierownik Samodzielnej Pracowni Pielęgniarstwa Chirurgicznego